Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 6. Kraków, 15 marca 1922. Rok VI.

MŁODZIEŻ POLSKA

Adres Redakcyi i Administracyi
KRAKÓW,
plac Maryacki L. 2.
Telefon Nr. 483.

Pismo katolickich Stowarzyszeń młodzieży polskiej zatrudnionej w przemyśle, kupiectwie i rolnictwie.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.
PRENUMERATA:
Roczna 200 M. półroczna 100 M.
Egzemplarz pojedyńczy 12 M.

WYCHODZI DWA RAZY W MIESIĄCU.

Hej, wiosna idzie — hej!

Gdyby się ktoś był w połowie lutego ułożył do snu i przespał całe dwa tygodnie bez przebudzenia, jakżeby szeroko oczy otwierał teraz, a mocno dziwił! Co za zmiany na świecie! Zamykając oczy do snu, zostawiał całą okolicę otuloną w biały płaszcz śniegu i ziemię skrzepniętą mrozem; żaden ptak, chyba wróbel, co nie chce nigdzie z polskiej ziemi na zimę uciekać, nie ożywiał ogólnej martwoty. A tylko co wytrzymalsi chłopcy uganiali po śniegu, po lodzie, zabijając rękami. A teraz? Hej, już i śniegu niema, i lody spłynęły; gdzieniegdzie tylko ludzie podżyli trochę strachu, gdy wojsko poczęło walić w kry lodowe; już i błoto coraz mniejsze — pokazuje się, jak po potopie grunt suchy, a nawet i trawka zielona tu i ówdzie. Wietrzyk zawiewa cieplutki, a jak dmuchnie, to ci się aż gorąco robi; ludzie otwierają okna, uchylają drzwi, byle tylko tem ciepłem powietrzem się nacieszyć. I słoneczko coraz wyżej, a wyżej z każdym dniem spina się po niebie, a świeci, a grzeje, żebyś czapkę zdjął z głowy i pokłonił się: — „A witajże, słoneczko Boże; świećże nam, bośmy tyle czasu marzli; grzejże ziemię, by przyjęła nasz zasiew polny i owoc wydała“! Już też i gospodarze z za chałup wyglądają ku swoim niwom i układają, radząc: — „tam się posieje owies, tam zaś jęczmień, tam będą ziemniaki, a tu jara pszenica; ha, — no, — przyszedł czas; trzebaby jutro do kowala z pługiem, bo się to i owo żelazo popsuło; trzebaby oporządzić brony i wóz przygotować! Hej, wiosna idzie na naszą ziemię! W imię Boże!“

I przyleci wkrótce jedna i druga ptaszyna, a przyleci w towarzystwie, w chmarze, boć i te Boskie stworzenia czują, że siłę jaką, mają tylko we wspólnocie. Zawisną nad naszemi domami, nad drzewami, a nad rolą zawodzić będą swoje śpiewy i zakładać będą swoje gniazdka i młode chować pokolenie. Uszanujmyż, młodzi, te ich gospodarstwa; nie niszczmy ich gniazd, boć to i grzech i wstyd! A potem, gdy dopatrzą w polu rolnika idącego za pługiem, orzącego, siejącego — pójdą ptaszyny po kilka, podskakując po bruzdach, śpiewając, a ciesząc się, że wiosna nadeszła, czas siania — i że kiedyś przyjdzie lato i dla nich także ze swoim plonem!

Cóż, że i wiosna nadchodzi? Przyjdzie, to i odejdzie! Nadejdzie lato, i jesień i znów zima!

Nie tak, bracie, gadaj! Wiosna to i najpiękniejsza i najważniejsza pora roku! Nie będziesz robił w polu, nie zasiejesz na wiosnę, to się i czego spodziewać w lecie nie masz prawa; ot chyba kija żebraczego i pod płotem z głodu konania!

Tak ci to jest w życiu! Jego początek, to — wiosna; młodość — wiosna! Ona to jest młodość, jak zielony, rozradowany świergotem ptaków gaj — jak ziemia uwolniona od śniegu, nie zasiana jeszcze i na siewcę czekająca. Nie posiejesz na wiosnę i w lecie nie zbierzesz! Nie zasiejesz roli swej duszy w młodości, nie wyrośnie w niej nic. A raczej, wyrośnie! Ale co? Zielska i chwasty; te rosną, choć ich nikt nie sieje. To też choć żadnego ziarna nie rzucisz w duszę za młodu, chwasty złego i występku wyrosną same, bez twej nawet woli.

A więc siejże każdy,gdy twe życie wiosną; otwieraj duszę na przyjęcie ziarna cnoty, słowa dobrego, świętego; pielęgnuj to ziarno — niech ci go nikt nie wykradnie — niech rośnie — niech z latem — gdy ci siwy włos okryje głowę — dusza twoja będzie podobna do łanu czystej pszenicy, szumiącej przy wietrze, połyskującej złotem. A więc siej, siej każdy!

Bo wiosna idzie, — hej! P.

SZTANDAR!

Za nasz proporzec! druhowie młodzi,
Niech młody zapał nam służy!
Niech on nam w walce z życiem przewodzi,
Rozpierzchłych skupia, zwaśnionych godzi,
Kotwicą stanie się w burzy!

Niechaj on dla nas jak jutrznia świeci,
Gołębiem będzie pożaru —
Pod jego godło niechaj się zleci
Ta rozproszona drużyna dzieci,
Co dotąd nie ma sztandaru!

Niech on nad skronią naszą powieje
Jak orzeł skrzydły srebrnemi!
W sercach wątpiących zbudzi nadzieję,
Iskry wykrzesze z lodu i wleje
W pierś błędnej dziatwy tej ziemi.

Niechaj on garnie co zacne, prawe,
Niech prawdy strzeże i broni —
Z nim poczynajmy codzienną sprawę,
Miejmy w nim tarczę, miejmy w nim nawę,
Co nas z rozbicia uchroni.

Nieśmy go w górę! Niech on nam wieści
O dawnym duchu ofiary —
Nieśmy go wiernie w łzach i boleści,
Lecz go ratujmy z krwi i bezcześci,
Jako Rzymianin swe lary!

W nim czerpmy siłę, on nas podeprze,
On cel da wszystkim zamiarom —
Z nim pójdziem w czasy jaśniejsze, lepsze,
A głos tysiąców eter rozeprze,
Cześć bijąc takim sztandarom!

Wł. Bełza.

Kto sam cierpiał, ten zrozumie cierpienie bliźnich i okaże im współczucie.

Czy znasz Polskę?

Stary Wojciech, po dwóch latach tułaczki wrócił do domu. A gdzie on nie był? Mimo pięćdziesiątki i siwej głowy, komisja asenterunkowa uznała go za zdolnego do noszenia karabinu i zanim się biedny Wojciech spostrzegł, co się z nim dzieje, już był żołnierzem austrjackim. W kilka dni później musiał porzucić dom, rodzinę, gospodarstwo i z kuferkiem na plecach jechać na Morawy do „abrychterunku", a stamtąd po kilku tygodniach dalej na zachód — do Czech. Stałego miejsca pobytu przez te dwa lata nigdzie nie miał. Tu był miesiąc tam dwa lub trzy tygodnie i znowu jazda dalej. Zato świata zwiedził niemało, widział rzeczy, o których mu się w cywilu nawet nie śniło. To też nie bardzo sobie przykrzył tę poniewierkę, choć mu nieraz porządnie doskwirzyło.

Kiedy powrócił do swoich, zaczął się z nimi dzielić tem, co przez te dwa lata służby wojskowej poznał. Bywało nieraz, że, otoczony sąsiadami, do późna w noc opowiadał: jakie to w Czechach góry, wsie, miasta, jaki naród, jakie zwyczaje, jakie fabryki, dwory, gospodarstwa. To było ulubionym jego przedmiotem, a gdy się wyczerpał, powtarzał opowiedziane już dzieje, nie zrażając się mniejszem zainteresowaniem u słuchaczów.

Dziwna jednak rzecz, ten człowiek, który tak lubił mówić o krajach obcych, nigdy nic nie wspominał o swojej własnej ziemi, o własnej ojczyźnie. Choć go nieraz ten i ów zagadnął o Śląsku, o Poznańskiem, o Litwie, on zawsze zbywał te pytania półsłówkami i wracał do tego, co widział na obczyźnie.

Radość życia.

III.

Patrz na wiosnę w przyrodzie i twórz wiosnę w swem życiu!

„Chociaż człowiek w lata wzrasta,
Serca niechaj nie oziębia,
Lecz niech chowa ciepło dziecka
I tę prostotę gołębia!"

Taką mniej więcej zwrotkę deklamował przed trzema laty druh Antek na uroczystem zebraniu Stowarzyszenia młodzieży w Andrychowie, kiedy Arcypasterz diecezji krakowskiej, udzielając w parafji andrychowskiej Sakramentu Bierzmowania, raczył przy tej okazji odwiedzić lokal zrzeszonych chłopców.

Aby więc z minionym wiekiem dziecięcym radość szczera i serdeczna nie ulatywała, ale owszem coraz wydatniej krzepiła rozkwitające życie chłopięce i młodzieńcze, trzeba koniecznie dbać o zachowanie źródła radości dziecięcej. Źródłem radości jest u dziecka niewinność serduszka. O zachowanie więc tej niewinności musi dbać chłopak i młodzieniec.

Ale jak tę niewinność, tę dobroć, tę prostotę i szczerość serca zachować? Wszak właśnie w tym okresie życia, kiedy z dziecka wyrasta się na chłopca, a z chłopca na młodziana, tyle przeróżnych pokus uderza ze wszech stron na młodą duszę! Tyle pomieszanych wpływów od zewnątrz, raz dobrych, drugi raz złych! Chybaby trzeba być ze żelaza, aby nie ulec nigdy złym wpływom!

A jednak! Jednak to zachowywanie dziecięcej dobroci serca musi być możliwe, skoro Pan Jezus tego od wszystkich żąda. Pan Jezus chce, abyśmy się wszyscy starali być tak dobrymi i niewinnymi i szczerymi i pokornymi w sercach naszych, jak te dzieci — jak to dziecię dobre i miłe, które wtedy w Kafarnaum Pan Jezus z ulicy zawołał do domu Piotra i postawił je w pośrodku uczniów, kłócących się chwilę przedtem o pierwszeństwo w radościach niebieskich.

Każdy z nas może zachować w sobie dobroć dziecka, albo też przywracać sobie do serca utraconą lub osłabioną dobroć, ale pod pewnymi warunkami.

Dziecko ma dobroć jakby darmo daną, niewyrobioną. Ale gdy ono zacznie około siódmego roku życia używać rozumu, gdy zacznie zdawać sobie sprawę z tego, co dobre, a co złe, gdy poczuje w sobie te

Dlaczego?

Bo swego kraju nie znał, bo poza swoją wieś, miasto powiatowe, nigdzie nosa nie wychylił. Spełniały się na nim słowa poety:

„Cudze chwalicie — swego nie znacie,
Sami nie wiecie — co posiadacie".

Nie wiedział jak wielka jego ojczyzna, jakie jej granice, nie znał jej bogactw w ziemi i na powierzchni, nie znał miast, wsi, mieszkańców, nic dziwnego, że cudze bardziej mu się podobało.

Ale czy to tylko stary Wojciech tak mało zna swoją ojczyznę, a właściwie nie zna jej zupełnie. Czy podobnych do niego nie ma dziś pomiędzy starymi i młodymi? Niestety są i jest ich bardzo dużo, tysiące, setki tysięcy. Zwłaszcza między młodzieżą są tysiące i setki tysięcy takich, którzy nie znają Polski, nie wiedzą jak ona wielka, jak piękna, jak bogata. Ci, co wyjeżdżali na roboty do Francji, na Saksy, więcej znają obczyznę, niż swoją rodzinną ziemię.

Czy to nie wstyd dla nas? Trzeba jednak te braki koniecznie usunąć, ziemię rodzinną i to co w niej i na niej choć trochę przecie poznać.

Ale jak to zrobić, gdzie tych wiadomości szukać? Nie trudna to rzecz, tylko chciejcie mojej rady posłuchać.

Naraz niepodobna wszystkiego poznać, o wszystkiem mówić, trzeba się koniecznie trzymać jakiegoś porządku. A więc najpierw trzeba poznać położenie Polski i jej granice.

W której części świata Polska się znajduje, to zapewne wszyscy wiecie. Nie? No, to wam powiem: w Europie. Przy tej sposobności nadmienię wam, że oprócz Polski w Europie znajdują się jeszcze następujące kraje, stanowiące bliższe lub dalsze sąsiedztwo dla Polski: Rumunja, Bułgarja, Grecja, Albanja, Jugosławja, Węgry, Czecho-Słowacja, Austrja Szwajcarja, Włochy Hiszpanja, Portugalja, Francja, Anglja, Belgja, Holandja, Niemcy. Szwecja, Danja, Norwegja, Finlandja, Estonja, Łotwa, Litwa i Rosja. W środku między temi państwami leży Polska. Jakie jej granice?

Żebyście je dobrze poznali, nie wystarczy z uwagą przeczytać to, co poniżej napiszę, ale koniecznie trzeba się tym granicom przypatrzeć. Do tego potrzebna jest mapa Polski. Macie ją może w stowarzyszeniu, a jak nie macie, to trzeba iść do pana nauczyciela i poprosić, by był łaskaw pożyczyć mapy szkolnej. Mapę należy powiesić na ścianie, zapytać ks. Patrona, gdzie jest na niej wschód, zachód, południe i północ i czytając, szukać odrazu na mapie tej granicy, o której mowa.

A więc od strony północno-wschodniej Polska graniczy z Litwą i Rosją; od strony południowej z Rumunją, Węgrami i Czecho-Słowacją; od zachodu z Niemcami. Z Niemcami graniczymy jeszcze na małym skrawku od północy, gdzie osiedlili się w t. zw. Prusach, odgradzając nas od morza Bałtyckiego. Z sąsiadów tych Rumuni i Węgrzy odnoszą się do nas dosyć życzliwie, w Niemcach za to mamy zaciętych wrogów. To samo trzeba powiedzieć i o Rosjanach, którzyby chcieli koniecznie swój bolszewizm przeszczepić i do Polski. Strzedz się ich musimy wszelkiemi siłami.

Takie granice w ogólnych zarysach ma dzisiaj Polska, szczegóły jeszcze nie są ustalone. Jest jednak nadzieja, że w najbliższym czasie i ta sprawa będzie zupełnie załatwiona.

---

dwie możliwości, że mianowicie może zrobić dobrze lub źle — od tej chwili dziecko poczyna już pracować samo nad dobrocią swego serca, albo złością serca.

Jeśli ośmio-, dziesięcio-letni chłopaczek jest i teraz dobrym, to jego dobroć jest już nie całkiem mimowolną ale staje się powoli coraz więcej dobrowolną. Chłopaczek pracuje już sam nad swą dobrocią, a pracować musi coraz więcej, im więcej wzrasta w lata.

Aby więc mieć w sobie przez całe życie dobroć serca i szczerą, serdeczną, jakby dziecięcą radość życia, trzeba nad tem pracować.

Bez pracy niema kołaczy!

Bez pracy niema także radości serca!

Jeśli na pokrzepienie ciała kawałkiem powszedniego chleba trzeba nieraz tak ciężko pracować, to jeszcze więcej i stalej trzeba pracować nad tem, abyśmy mogli krzepić całe życie nasze szczerą, serdeczną, głęboką radością.

Jak pracować?

Jak urządzić sobie życie w tych zwłaszcza najniebezpieczniejszych latach chłopięcych i młodocianych, aby nie stracić radości,aby nie stać się karykaturą młodości, niezadowolonym, zachmurzonym młodzieńcem?

Jeśli lata dziecinne przyrównamy do wyrastania pierwszych trawek, kwiatków i pączków, to wiek młodzieńczy należy przyrównać do rozkwitlej i pełnej już wiosny.

Patrz na wiosnę w przyrodzie! Czem ona chwyta cię za serce? Po czem ją poznajesz? Co jest w tej wiośnie, że ona ci się tak podoba?

Poznajesz wiosnę po tem, że cała przyroda **budzi się do życia**. Odczuwasz jakiś ogólny, cichy a jednak mocny i żywiołowy ruch w naturze. Po martwocie zimowej, po tem stłumionem życiu natury, z pierwszym powiewem wiosny wnika w całą przyrodę jakiś ogromny prąd życia, jakiś zapał do ruchu, do pracy, do wzrostu, do rozkwitu. To światy roślin i zwierząt, te jakby plemiona traw, kwiatów, zbóż i drzew, owadów, ptasząt i t. d... po chwilowym odpoczynku znowu niejako wzbudzają w sobie poczucie obowiązku, by swem życiem, swą zielonością, swymi kolorami, swym wzrostem i szumem, swym ruchem i śpiewem wielbić Stwórcę.

Taki szlachetny pęd do życia, do pracy, do ruchu

Tyle o położeniu i granicach Polski.

W następnym numerze przypatrzymy się jak wygląda ta Polska. J. S.

O cnotach obywatelskich.

Kiedy czytamy przykłady miłości ojczyzny, poświęcania się dla dobra narodu, ofiarności, czujemy wszyscy bez wyjątku, że są one piękne, a dla tych ludzi mamy w głębi naszych serc cześć i podziwienie. Któż nie kocha takiego Żółkiewskiego, który już jako starzec rusza w pole, by bronić zagrożonej ojczyzny i ginie na polu chwały, a wszyscy Polacy ze wzruszeniem czytają na jego nagrobku te słowa: „słodko jest umrzeć za ojczyznę"? Komuż nie znane jest życie Tadeusza Kościuszki, wielkiego wodza i naczelnika naszego narodu? Czyż serca nasze nie zapalają się podziwem i uwielbieniem dla tych, którzy walczyli za naszą ojczyznę czy w powstaniach, czy w ostatniej wojnie o niepodległość przeciw bolszewikom? Nie tylko jednak ci wielcy, którzy walczyli i dokonali wielkich dzieł, zasługują na nasze uznanie, ale wszyscy, choćby zapomniani i nieznani, którzy przysłużyli się swą pracą, ofiarami, trudami, uczciwością do tego, by naszemu narodowi było dobrze. Jeśli słyszymy takie słowo: „to dobry obywatel", wyobrażamy sobie, że musi to być człowiek szlachetny, dbający nie tylko o to, by jemu i jego rodzinie było dobrze, ale nadto o to, by całemu narodowi było dobrze; to człowiek, który rozumie, że jest cząstką całego społeczeństwa, o które także trzeba się troszczyć. Widać stąd, że człowieka zdobią nie tylko cnoty takie jak: wiara, pobożność, oszczędność, pracowitość i t. d., ale także takie jak: sprawiedliwość, ofiarność, poszanowanie władzy, karność, spełnianie obowiązku.

W dawniejszych czasach, kiedy państwem rządził jeden, albo niewielka liczba ludzi, nie odczuwało się potrzeby cnót obywatelskich u wszystkich: jeśli władca i jego urzędnicy byli sprawiedliwi i sumienni, a podwładni słuchali, wszystko było w porządku. Dziś już to nie wystarcza: dziś przez posłów wszyscy dorośli rządzą i jeśli mało kto rozumie, co to znaczy państwo, jakie są obowiązki wobec niego, co należy nazywać pożytecznem dla tego państwa, to wtedy jest bardzo źle. Wtedy widzimy, że ludzie n. p. przy obieraniu na posła nie pytają się, czy ten człowiek będzie umiał i będzie miał potemu zdolności, by ojczyźnie było dobrze, ale radzi słuchają, co on im obiecuje, nie pytając się, skąd weźmie; wtedy lada drab, byle miał, jak się to mówi, wyszczekaną gębę, a umiał ludziom podchlebić, czyli dobrze agitować, pociągnie za sobą całe wsie i miasta, ale nie ku dobremu, lecz ku zgubie i nieszczęściu ojczyzny. Jeśliby się tak spytać przed wyborami ludzi, czy wiedzą, jakie znaczenie mają wybory, jaki powinien być sejm i rząd, to większa część wyborców nie znajdzie na to odpowiedzi. Musimy ze smutkiem przyznać, że większość w naszej ojczyźnie nie ma jeszcze pojęcia o cnotach obywatelskich: kazali i pozwolili im wybierać posłów i rządzić i podobni są do takiego furmana, który pierwszy raz w życiu wziął lejce do ręki, krzyczy, ciągnie, ale końmi dobrze pokierować nie umie i łatwo wóz wywróci.

To też widzimy z oburzeniem, że niesumienni agitatorzy kupują głosy u ludzi za pieniądze, za wódkę, za złote obiecanki, a naród prosty nie zdaje sobie nieraz sprawy z tego, jaką szkodę ogromną wyrządza

---

powinien przenikać nasze młode, wiośniane lata. Jeśli więc chcesz, drogi chłopcze, aby twoja młodość była rzeczywiście wiosną twego życia, musisz jak ta wiosna w przyrodzie **wzgardzić wszelką ospałością, gnuśnością, bezczynnością. Musisz ukochać pracę, ten szlachetny ruch sił cielesnych i duchowych.**

Cóżby to była za wiosna, gdyby nie potrafiła wzbudzić życia w przyrodzie? Cóżby to była za łąka, gdyby wiosennemu, coraz silniej grzejącemu słońcu nie odwdzięczała się uśmiechem tysiąca kwiatów? Cóżby to było za drzewo, gdyby z wiosną nie wzbudziło w sobie mocy do wydania z siebie obfitych pączków na nowe liście, nowe kwiaty, nowe gałązki?

Podobnież, coby to był za młodzieniec, któryby nie cieszył się z daru młodego życia; któryby nie pragnął wzrostu swych sił fizycznych i duchowych; któryby nie wyrywał się ku górze, ku światłu; któryby nie rwał się do tej wiosennej pracy, aby i to drzewo swego własnego życia wzbogacić liściem żywych, radosnych, obfitych myśli, ozdobić kwieciem szlachetnych uczuć i podnieść je wydaniem z siebie nowych gałązek czynów, nowych owoców pracy?

Śmiało powiedzieć można, że jeśli obrazą, obrzydzeniem i shańbieniem wiosny byłoby drzewo bez liści, bez kwiatów, bez nowych gałązek zielonych, bez całej tej właściwej wiośnie pracy — tak również obrazą i karykaturą młodości byłby chłopak, któryby już od młodu ukochał raczej lenistwo i bezczynność, aniżeli pracę.

Mówiąc o konieczności pracy, o konieczności zajęcia się uczciwą, żywą pracą w młodych latach, trzeba pamiętać jeszcze o czemś innem. Patrząc na życie roślin, owadów, ptasząt, na urodzaj pól, na rozkwit drzew, dostrzegamy, że nie na każdej roli wszystkie udają się zboża, że nie na każdej łące wszystkie rodzaje kwiatów róść potrafią, że nie każdy las, nie każdy gaj przynęca do siebie wszelkie rodzaje ptactwa. Poszczególne rodzaje owadów, ptasząt, dzikiej i swobodnej zwierzyny, szukają sobie rozmaitych warunków życia. Poszczególne rodzaje traw, kwiatów i drzew szukają sobie rozmaitej ziemi.

Rolnik, czy ogrodnik, widząc w przyrodzie te specjalne jakby przywiązania i pociągi pewnych rodzajów jarzyn, zbóż, drzew owocowych do odpowiednich rodzajów gleby, zastosowywa się do tych właściwości natury i nie rzuca ziarna bezmyślnie, bez względu na to, czy ono padnie na taką czy owaką

ojczyźnie i sobie, wybierając niesumiennych ludzi na posłów. Natomiast, jeśli zajrzymy n. p. do Szwajcarji, gdzie ludzie już od dawna zajmują się sprawami państwa, zobaczymy przed wyborami ład i spokój, zrozumienie u wszystkich interesów ojczyzny i dlatego, chociaż i tam partje są, bo nigdzie na świecie całkowitej jednomyślności we wszystkiem niema, to jednak te partje, ponieważ wszystkie pragną szczerze dobra ojczyzny, zgadzają się we ważniejszych sprawach i niema takich karczemnych kłótni i sporów jak n. p. w naszym sejmie.

Musimy i to koniecznie ozdobić naszą duszę także cnotami obywatelskiemi i przekonamy się, że je najłatwiej i najlepiej zbudujemy na fundamencie naszej wiary. Te cnoty potrafią nawet mały naród uczynić bardzo silnym i obronią go od upadku, jak się to stało z Belgami w czasie tej wojny: silne i prawdziwe a wierne przywiązanie do ojczyzny, ofiarność i zrozumienie dobra własnego państwa potrafiły Belgów natchnąć taką siłą, że choć nieprzyjaciel zajął cały prawie kraj, nie upadli na duchu, ale przetrwali burzę i dźwignęli się po wojnie bardzo szybko. Natomiast Rosja, jedno z największych państw na świecie, dziś słaba i bezsilna jak dziecko, prowadzona na pasku przez bolszewików, upada, bo brak u jej obywateli, u chłopa rosyjskiego, cnót obywatelskich. Na nic wielki i okazały budynek, jeśli nie ma dobrych fundamentów: przy lada sposobności runie, lub będzie bezużyteczny. Na nicby się nam zdała nasza wolna, wielka i bogata ojczyzna, jeśliby jej mieszkańcy nie mieli cnót obywatelskich: lada nieszczęście, lada wojna znowuby ją zagrzebały w grobie.

Ponieważ jednak cnót obywatelskich nikt nie kupi, ani nie dostanie odrazu, dlatego trzeba je w sobie wykształcić i wychować już od młodości. Związki młodzieży mają także i to zadanie, by na gruncie chrześcijańskich i jedynie prawdziwych zasad wyrabiać w młodem pokoleniu cnoty obywatelskie niewzruszone, silne, trwalsze od nieszczęść, głupoty i niewdzięczności ludzkiej, bo oparte o samego Boga.

C. d. n. W. W.

Z życia w Stowarzyszeniach.

Kozy.

Nareszcie po długich, a ciężkich boleściach zasnął snem dobrze zasłużonych miesięcznik zwany „Młodzież Polska", a zaczyna pod tym samym tytułem wychodzić dwutygodnik. Przypuszczam, że wraz ze mną, zmianę tę przywitali ze szczerem zadowoleniem wszyscy inteligentniejsi druhowie, a zwłaszcza koledzy po piórze bracia sekretarze. Ale że ten noworodek zapewne jest żarłoczny, jak wszystkie inne zresztą, więc aby na suchoty nie pomarł znów kiedy, musimy wszyscy, a zwłaszcza znowu druhy sekretarze, nieraz połamać sobie głowy nad tem, jakby mu żywot zapewnić po długie lata. Ja pierwszy do tego obowiązku się poczuwając, zmaczałem pióro i gryzmolę o moich Kozach. — Dużo już wody upłynęło w Wiśle od tego czasu, kiedy o naszych związkowcach pisano długo, szeroko, rok temu. Od togo czasu urośliśmy wielce. Czterdzieści parę chłopa w chłopa siada na każde zawołanie w związkowej sali. A sala nasza to żadna izba na wsi, ani też szkolny lokal, ale, proszę widzieć — najpiękniejsza ubikacja, najpiękniejszego w Polsce katolickiego Domu ludowego. To też z dumą spogląda po niej nasz minister spraw we-

---

rolę, na pulchną glebę czy na dziki ugór, nie na byle jakiem miejscu zasadza szlachetne rodzaje drzew owocowych i jarzyn.

Tak też człowiek ma czynić z własnem życiem. Młodzian, ten szczęśliwiec, ku któremu ze wszech stron uśmiecha się wiosna życia, nie tylko ma rwać się do pracy, do wzrostu, do ruchu, ale ma starać się aby drzewo własnego życia zasadzić na odpowiedniej glebie, ma starać się dobrze poznać swe wrodzone upodobania i zdolności i **wybrać sobie odpowiedni zawód**, czyli taki rodzaj pracy, jaki najlepiej odpowiada jego zdolnościom, siłom i upodobaniom. Nie każdy ma zdolności do wszystkiego. A choćby i miał do wielu zawodów zdolności, to nie rozwinąłby nigdy tych zdolności, gdyby chciał wielu zawodom równocześnie się oddawać. Tak jak to drzewo, raz zasadzone w odpowiednią glebę, jakby ukochiwa swoje miejsce i chwyta je licznemi ramionami korzeni, ciągnąc ustawicznie ze swej gleby soki ożywcze — podobnie człowiek, skoro raz obierze sobie zawód, powinien swą pracę ukochać i tak się w swym zawodzie doskonalić, aby być znakomitym czy rzemieślnikiem, czy rolnikiem, czy urzędnikiem, czy kupcem i t. d. — **Ukochanie swojego zawodu, wydoskonalenie się** w nim — oto źródło zarówno dobrobytu materjalnego, jak zadowolenia wewnętrznego.

Skąd bierze się tyle nędzy materjalnej w stosunkach ludzkich, skąd tyle niezadowolenia? Niezawodnie ogromnie ważną przyczyną tej nędzy i tego niezadowolenia jest to, że mało ludzi jest w swym zawodzie wykształconych i kochających się w obranym rodzaju pracy. Wielu traktuje pracę jako ciężkie jarzmo tylko, gdy w gruncie rzeczy praca ma być dla człowieka źródłem zadowolenia i radości.

Jeśli więc podoba ci się wiosna w przyrodzie, jeśli cię chwyta za serce ten wspaniały wiosenny pęd przyrody do ruchu, do życia, do pracy, do wzrostu, do śpiewu, do radości z życia — twórz sobie wiosnę w swem młodem życiu, rwij się do pracy, ukochaj ją, gardź gnuśnością i lenistwem, obierz dla siebie najodpowiedniejszy rodzaj pracy, ukochaj swój zawód, abyś — jak to silnie do swej gleby wkorzenione drzewo — mógł czerpać ze swego zawodu obfite soki żywotne i jak to drzewo rodzi bujny owoc, tak i ty byś mógł w swem życiu jak najwięcej zrobić dobrego.

Ale o jednem pamiętaj w twej pracy, w twej **wiośnie życia, w twym zawodzie.**

wnętrznych, czyli gospodarz Robert Osierda. Całą noc biedaczysko nie spał, by ją przystroić w wieńce z pachnącej jedliny. A na co? Na co pytacie? Prawda! Nie wiecie! A tu 12-stego tego miesiąca gościa mieliśmy. W własnej osobie zjechał do nas ks. Wiktor Błotko, sekretarz okręgowy z Białej aby nas zbliżka oglądać. Hm! — Wizyta urzędowa, jak każda wizyta, wprawiła w ruch wszystko. Można bowiem przytem i na pochwałę zasłużyć, ale też można mocno pokpić sprawę. To ostatnie niestety u nas się zdarzyło właśnie. Gospodarz wyżej wspomniany, co jego było, spełnił jak się patrzy. Tadziczek Naglik, urodziwy prezes kózkiej młodzieży, przemową pełną uczuciowych zwrotów, do łez poruszył dostojnego gościa. Cóż kiedy reszta nie poszła tak składnie. Wtedy się podniósł gość i zaczął mówić. Zwona rozgrzewał się sam, bo mówił długo, ale pod falą wezbraną płynnej jego serdecznej wymowy pękały lody urzędowej powagi, zapałały się serca, rosła otucha, wiara, zapał. Dziękował mu za odwiedziny,za rady i zdrowe wskazania nasz ks. prezes. Ks. sekretarz odjechał, podobno z wizytacji uradowany wielce, a myśmy zostali sami, nie sami — został z nami duch mocny, który zostawił po sobie. Św. Stanisława uczciliśmy wspaniałym wieczorkiem. O tem, że nasze „Koło amatorskie” pod wytrawną „dyrekcją“ druha Władka Połącarza, urządza często na deskach naszego wspaniałego Teatru ludowego, w Domu katolickim świetne przedstawienia, nie wypada mi szeroko się rozwodzić, gdyż tu nie tylko nasza w tem zasługa, ale przedewszystkiem p. Urbańczyka, nauczyciela ludowego tutejszego, jednego z pośród tych, co idą w lud i z ludem i nie zakopują bogatych talentów pod ziemię. Aha! Jeszcze jedno! Na szczęśliwy pomysł z tą cegiełką wawelską wpadł jakiś druh z Lubnia. Żeby dać przykład, posłaliśmy tysiąc Mk., ale zapewne inne bogatsze stowarzyszenia sypną znacznie hojniej. My tak szastać pieniądzmi nie możemy, bo druh Michał Oślak ostatni grosz wyciągnie od każdego z nas na sztandar. Wprawdzie sztandar to nie jest rzecz konieczna, ale w każdym razie ponętna. Więc gdybyśmy się kiedy na niego zdobyli, to nieomieszkamy dobrać się i do kieszeni związkowych innych Stowarzyszeń i niech ministrzy skarbu na wszelki wypadek w budżet na ten rok wstawią rubrykę: „Na sztandar w Kozach”. Jak wy będziecie w biedzie — to ino napiszcie do nas, a zaraz druh Drożdż sięgnie do kasy po flotę. W tajemnicy i pod sekretem powiem wam, że i Białanie pod swoim sztandarem pójdą już w zjeździe bialskim tegorocznym. Ale oni to pewnie wcześniej roztrąbią po świecie! — Już miałem skończyć, alem sobie wspomniał, że w Niegowici założyły się drużyny harcerskie i że tamtejszy ks. Patron nawołuje do ich zakładania. Otóż ja na mój chłopski rozum, zastanawiając się nad tem, tak uważam, że to nie wszędzie się da zaprowadzić. W mieście i w gminach podmiejskich to owszem ale na wsi to może za ciężkie stawia wymagania dla spracowanej nieraz przez tydzień młodzieży. Swobodne wycieczki gromadne zastąpić mogą śmiało harcerskie ćwiczenia. Ale zresztą, ja się na tem nie znam, więc nie chcę wyrokować! Więcej już nie mam co pisać, tylko moich kolegów po piórze, wszystkich pp. sekretarzy, serdecznie pozdrawiam.

Fr. Bla, sekretarz z Kóz.

Mazańcowice.

W niedzielę dnia 8 stycznia odbyło się u nas walne zgromadzenie, przy udziale 38 członków. Zaszczy-

---

Nie byłoby wiosny w przyrodzie, nie byłoby tego wspaniałego pędu do ruchu, życia, wzrostu, pracy, rozkwitu, gdyby w wiosennej porze przestało przyrodzie błogosławić ciepło i światło słońca.

Słońce! Ono to jest źródłem i przyczyną wiosny. Gdy skąpi naszej przyrodzie ciepła i światła, mamy zimę, uciekamy z pola w zacisza domów, chat. Tu tworzymy sobie sztucznie ciepło i sztucznem światłem wynagradzamy krótkość zimowego dnia.

Gdy zaś to błogosławione źródło życia przyrody, ten zdrój ciepła i światła, pocznie znowu być łaskawsze dla ziemi, gdy swymi blaski dłużej i silniej pocznie nas obdarzać, budzi się życie — wiosna.

Wiosna życia ludzkiego, młodość nasza — także musi mieć swoje słońce, zdrój ciepła i światła naszych serc. Co jest tem słońcem? Co jest w nas tym prawdziwym zdrojem wiosennego ciepła i światła młodości? Oto powracamy tam, skąd zaczęliśmy. Zazdroszcząc radościom dziecka, doszliśmy do przekonania, że źródłem tych radości jest dobroć dziecięcego serduszka. Wszyscy zaś ludzie, chcąc być uczestnikami szczerej radości serca, owego przedsmaku radości niebieskich, muszą stać się jako dzieci. Nie możemy zaś w inny sposób **„stawać się, jako dzieci”**, tylko starając się być dobrymi, jak te niewiniątka. Nie możemy sobie ukrócać lat, odejmować nabytych wiadomości, pozbywać się obowiązków — ale możemy odejmować, usuwać ze serc naszych to, co nas oddala od dobroci dziecięcego serca.

Więc jeśli cały wiosenny pęd do życia wywołuje ciepło i światło słońca, jeśli słońce jest tym naturalnym, z woli Stwórcy postanowionym budzicielem wiosny w przyrodzie — to młodzieniec, chcąc aby jego młodość była rzeczywiście wiosną życia i zdrojem radości, musi starać się, **aby w jego duszy młodej paliło się zewsze słońce dobroci.**

Nie tylko więc młodzieńcze rwij się do życia i pracy, ale także ogrzewaj to młode życie dobrocią, tę pracę swoją, obowiązki swoje, swój zawód opieraj na uczciwości, szlachetności.

Praca nie oparta na uczciwości, na dobroci serca, nie da ci radości życia; co najwyżej rozpali w tobie niezdrową żądzę gonitwy za zyskiem.

Ale praca ogrzewana promieniami wewnętrznego słońca dobroci da ci radość, da słodycz, piękno i zapach wiosny życia.

---

ciili nas swą obecnością nasz gorliwy opiekun ks. St. Nowak, oraz druh Jurczyk Ignac z Międzyrzecza. Zgromadzenie zagaił druh Łaszczak prezes, witając obecnych i w krótkich słowach przedstawił obecnym ważność dzisiejszego zgromadzenia, gdyż od niego zależy przyszłość Stow. w tym roku. Następnie odśpiewano pieśń do św. Stanisława Kostki: „Jasna jutrzenko". Po odśpiewaniu pieśni objął przewodnictwo ks. St. Nowak, a sekretarzował druh Wiesner J. Teraz przystąpiono do sprawozdań Zarządu, kasy i bibljoteki. Wynik jest następujący:

Stow. liczy 40 członków czynnych i 11 wspierających. W przeszłym roku przystąpiło 4 członków. Zgomadzeń urządzono 7, mniejszych zebrań 13. Uroczystość św. Stanisława Kostki obchodziliśmy również uroczyście. Rano odbyło się uroczyste nabożeństwo z kazaniem, podczas którego śpiewaliśmy stosowne pieśni i przystąpili wszyscy do św. Sakramentów. Popołudniu zebrali się druhowie w lokalu, gdzie wśród śpiewu i pogadanek mile nam czas upłynął. Również urządzono nabożeństwo żałobne z koduktem za zmarłych i poległych członków Stow. Oprócz tego wzięto udział ze sztandarem w poświęceniu sztandaru Stow. Kat. Mł. w Międzyrzeczu i w poświęceniu sztandaru Sokołów w Komorowicach, oraz przy pogrzebie ś. p. Teofila Fołty, prezesa Stow. z Czechowic. Odegrano także 3 przedstawienia, a to: sztukę p. t. „Macocha" 2 razy i raz szt. p. t. „Dzieci w jaskini zbójców" i urządzono festyn na łące p. Gumiskiego. Zakupiono również 1 szafę na książki, a do kościoła sprawiono 2 chorągwie zielone za cenę mkp. 129.820. Na zjazd delegatów i kursa wysłano do Cieszyna 3 delegatów. Co do korespondencji, to wysłano 35 listów i 6 pocztówek, otrzymano 29 listów i 2 pocztówki.

Po sprawozdaniach wygłosił ks. opiekun St. Nowak odczyt p. t.: Polska a żydzi, oraz przeprowadzono wybory. Zostali wybrani: Prezes Tomiczek Franciszek, zast. Homa Fr., sekret. Klimca J., zast. Adamiec P., skarbnik Adamiec K., zast. Pyś A. Po wyborach zabrał głos prezes Tomiczek Fr. i wystosował do obecnych serdeczną przemowę i wzywał druhów do szczerej i energicznej pracy nad rozwojem Stow. Następnie podziękował zebranym za przybycie i odśpiewaniem kilku pieśni narodowych, zgromadzenie zakończono.

Klimca Józef, sekr. Tomiczek Franciszek, prezes.
Adamiec Karol, skarbnik.

Tarnów.

Staraniom Komitetu organizacyjnego i przy poparciu Jeneralnego Sekretarjatu (ks. Aleks. Rogoża) dnia 31. października z. r. zostało założone Stowarzyszenie Męskiej Młodzieży Polskiej w budynku Ks. Misjonarzy z ks. Józefem Niesłowym, jako patronem na czele. Na pierwszem zebraniu po przemówieniu do druhów o znaczeniu tego Stowarzyszenia zarządził ks. Patron wybory. Następnie rozwiązał ks. Patron tymczasowy komitet.

Z powodu przypadającego święta dnia 13. listopada 1921 r św Stanisława Kostki, przystąpili druhowie do spowiedzi i Komuniji św., której udzielił ks. Patron. Po południu odbyło się uroczyste zebranie, na którem ks. Patron objaśnił żywot św. Stanisława Kostki. Dla większego zainteresowania się Stow. i podziału pracy, utworzono trzy sekcje, a mianowicie:

1) Teatru amatorskiego i zabaw. 2) Oświatową. 3) Sportową i śpiewacką.

Na zebranie funduszów przystąpiło Stowarzyszenie do urządzenia wenty, która odbyła się dnia 8-go grudnia 1921 r. Po wencie udegrano sztukę p. t.: „Żyd w beczce" z dodatkiem „Trójka hultajska". — Wenta zakończyła się świetnym jak na początek rezultatem, czysty dochód wynosił 40.000 M., a do której wielce się przyczynili obywatele tarnowscy, jak Księżna Sanguszkowa, J. P. Tertilowie i wielu innych, którym tą drogą składamy staropolskie: „Bóg zapłać!"

Dnia 1 i 8 stycznia odegrano „Jasełka" górnośląskie.

Dnia 19 lutego 1922 r. odegrano dramat historyczny p. t. „Żelazna maska".

Szeregi nasze kilkakrotnie się już powiększyły. Stajemy coraz na wyższym szczeblu, choć od czasu do czasu spotyka się trudności, ale trudno, jak zwykle przy początkach.

Mamy nadzieję, że Stowarzyszenie nasze stanie w niedługim czasie na równi z innemi.

H. Kasperek.

Od Redakcji.

Przypominamy druhom-sekretarzom to, o czem już pisaliśmy, że wszelkie korespondencje do gazetki należy pisać na jednej stronie kartki. Prosimy również, by sprawozdania, nadsyłane do druku, były o ile możności jak najkrótsze. Często bowiem z powodu zbytniego rozpisywania się, korespondecja musiałaby zajmować połowę gazetki, ze szkodą dla rzeczy poważniejszych.

Prosimy o nadsyłanie prenumeraty.

Martyrologium
czyli męczeństwo unji na Podlasiu.

Znamienne dzieje męczeńskiego Podlasia, spisane przez naocznego świadka, zostały ogłoszone drukiem w Krakowie r. 1905, pod tytułem „Martyrologjum Podlasia" P. J. K. Oceniając historyczną wartość mozolnego dzieła, Akademja Umiejętności w Krakowe nadaje autorowi — ks. Prałatowi J. Pruszkowskiemu zaszczytny tytuł „Członka Polskiej Akademji Umiejętności".

„Dzieło to — pisze „Spójnia", miesięcznik lubelski — ma na celu zapoznanie świata ze strasznemi prześladowaniem unitów na Podlasiu pod rządami ostatnich carów rosyjskich. Okrucieństwa, jakich dopuszczał się wtedy wszechwładny carat nad bezbron-

nym ludem, niewzruszenie stojącym przy wierze ojców swoich, przechodzą najśmielszą wyobraźnię ludzką i przyrównać je można zaledwie do tych, które miały miejsce za cezarów w Rzymie, w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Siepacze carscy, rzucali się na bezbronnych ludzi, na kobiety, dzieci, starców, znęcali się z cynizmem nad nimi i z dziką radością przypatrywali się, jak wśród męczarni konali w ich oczach. A cywilizowana Europa, niepomna swych szczytnych, humanitarnych zasad, nie miała odwagi upomnieć się o prawa człowieka dla tych ludzi i przyzwalała na ich męczeństwo. — Tysiące wiernych zginęło wtedy, za wiarę krew swą przelewając. Episkopat nasz poczyni zapewne starania, aby w najkrótszym czasie zostali oni zaliczeni w poczet błogosławionych. Widzimy, jak straszna kara Boża dosięgła dziś tych zbrodniarzy, katów za ich mordy i łupiestwa. Zbierają suto co posiali. Krew niewinną męczenników spadła na synów tych, którzy ją przelewali. Sprawiedliwości Bożej stało się zadość".

Książkę tą należycie wysoko ocenili Niemcy. W czasie wojny światowej chcieli w różnych językach wydać to dzieło w 20000 egz., aby w oczach świata całego zohydzić barbarzyństwo moskiewskiego rządu. Nie mogli jednak odnaleść autora (P. J. K.) i zezwolenia na wydawnictwo nie uzyskali. Autor, pragnąc przyśpieszyć kanonizację umęczonych za wiarę podlasian, wydał niedawno po łacinie skrót dwutomowego dzieła pod tytułem „Martyrologium Podlachiae in Polonia". Chcąc rozpowszechnić zapoznanie się z męczeńską unją, jako wzorami niezłomnej wiary bohaterów-podlasian, pewne grono osób ponownie wydało 1 cz. „Martyrologjum Podlasia", znacznie przez autora poprawione i zwiększone. Gorąco polecamy to dzieło z punktu widzenia moralnego i historycznego. Czytelnik z książki tej dowie się o całym szeregu tajnych, ziejących nienawiścią carskich „ukazów", padających na granitową odporność ducha naszego, katolickiego ludu, od r. 1865, a przed oczyma snuć się będzie cichy zwycięski rozwój naszego Kościoła. Liczne miasta i wioski znajdą tam upamiętnione ich dzieje, wielu z zadowoleniem odczytywać będą chwalebne czyny swoich ojców i dziadów, a wszyscy podziwiać winni godne naśladowania żywe wzory stałości w św. wierze. Każdy dom polski winien poznać męczeństwo Podlasia, ową ciernistą kartę dziejów naszego narodu, tem więcej każda instytucja polska lub każde Stowarzyszenie polskie, posiadające własną bibljoteczkę lub czytelnię, winno bezwzględnie postawić to dzieło na miejscu naczelnem. A że potrzebą czasu jest ta książka, są dowodem ciągłe się jej domagania i kompletne wyczerpanie 1-go wydawnictwa. Szkoda tylko, że tak nieznaczna ilość egzemplarzy okazała się w ponownem wydaniu.

Ze względu na niewielką ilość egzemplarzy, a liczne już zamówienia, uprasza się o rychłe zgłoszenie. — **Adres wydawnictwa**: Lublin — Bernardyńska 5. **Ks. W. Szczepanik.**

Zawiadomienia Związków.

Związek krakowski.

Wkładkę związkową nadesłały następujące Stowarzyszenia: Płaszów 400 Mk; Tenczynek 250 Mk; Rybna 180 Mk; Liszki 500 Mk; Rączna 500 Mk; Dobranowice 300 Mk; Tonie 560 Mk; Zielonki 420 Mk.

Cóż na to Stowarzyszenia, które jeszcze wkładki za rok 1921 nie uiściły?

Wyszła już **książkowość dla Zarządów Stowarzyszeń** — do nabycia w sekretarjacie.

Związek tarnowski.

Za rok 1921 uiściły wkładk związkowe (po 10 Mk. od członka), Stowarzyszenia: 1. Czarna 200 Mk; 2. Rożnów 500 Mk; 3. Gręboszów (parafja) 2.000 Mk; 4. Cerekiew 690 Mk; 5. Maszkienice 100 Mk; 6. Gromnik 300 Mk; 7. Kamionak mała 240 Mk; 8. Zabrnie (parafja Szczucin) 800 Mk; 9. Tymowa 620 Mk; 10. Strzelce wielkie 300 Mk; 11. Bolesław 1.070 Mk; 12. Krzyż 400 Mk; 13. Wietrzychowice 340 Mk; 14. Małe Miechowiczki 300 Mk; 15. Wola Rogowska 150 Mk; 16. Ciężkowice 500 Mk; 17. Gręboszów 920 Mk; 18. Królówka 200 Mk; 19. Złotniki 330 Mk; 20. Borzęcin 400 Mk; 21. Dąbrowa 270 Mk; 22. Mielec 400 Mk; 23. Ujanowice 160 Mk; 24. Niedźwiedź 370 Mk; 25. Szynwałd 500 Mk; 26. Okocim 500 Mk; 27. Bobowa 190 Mk; 28. Szczucin 1.200 Mk.

Reszta Stowarzyszeń czeka zapewne aż im Sekretarjat wyśle trzecie wezwanie do uiszczenia wkładek i spełnienia swoich obowiązków.

Na kostjumernię złożyły Stowarzyszenia: 1. Gródek 5 bród żydowskich lnianych. 2. Ryglice dwa hełmy żandarmskie. 3. Piotrkowice dwa bagnety i szablę. 4. Strzelce deklarowały trzy sukmany. 5. Gręboszów krakowskie ubranie. 6. **Kamionka mała** strzelbę i wełnę.

Składki.

Na **fundusz prasowy „Młodzieży Polskiej"** złożyli: Stowarzyszenie młodzieży polskiej w Czechowicach 750 Mk; Ks. Franciszek Trombala z Czechowic 250 Mk; P. Józef Kurbiel 100 Mk; Ks. Śliwa Stanisław z Brzezin 700 Mk; Ks. Franciszek Moroń z Cieszyna 800 Mk; Ks. Duda-Dziewierz z Wiślicy 1.000 Mk; Ks. Kalinowski z Jasienicy 100 Mk; Ks. Michał Chorobik z Raciechowic 200 Mk; Ks. Józef Komendera z Płok 500 Mk.

Wydawca: Małopolskie Związki Kat. Stowarzyszeń młodzieży męskiej. — Redaktor odpowiedzialny X Jan Piwowarczyk.

Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie